CENA 40 GROSZY DNIA 15 LIPCA 1927 R.

SOLIDARNOSC PRACY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWIE UNIEZALEŻNIENIA I ZJEDNOCZENIA RUCHU ZAWODOWEGO W POLSCE

ROK II WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU Nr. 9

W SILE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH — ZWYCIĘSTWO PROLETARJATU

Z DNIEM każdym ujawniające się coraz bardziej bankructwo i bezsilność demagogji partyjnej, która opanowała i rozbiła ruch zawodowy, dyskredytując go najniesłuszniej w świecie w oczach mas i wyrządzając przez to wielką krzywdę całej sprawie robotniczej w Polsce — bankructwo to i bezsilność wywołują z jednej strony ustawiczny wzrost zniechęcenia do organizacyj zawodowych, z drugiej zaś potęgujące się wciąż niezadowolenie i rozgoryczenie rzesz pracujących, które coraz chętniej dają ucho złudnym obietnicom i mamiącym podszeptom wysłanników Moskwy.

Te nastroje mas podsycane są przez rosnącą ustawicznie wzgardę dla metod działania partyj, traktujących podporządkowane im związki jak drabinkę, po której wchodzi się do Sejmu, by tam prowadzić politykę układów, kombinacyjek i kompromisów z największymi wrogami klasy pracującej, a za cenę wpływów i ochłapów władzy sprzeniewierzyć się częstokroć najistotniejszym postulatom świata pracy, którego mienią się i winny być rzecznikami. Rośnie w robotniku obrzydzenie do partyjnictwa na terenie związków, gdy widzi jak ideały i potrzeby ruchu robotniczego podporządkowywane są interesom ciasnego podwórka partyjnego, gdy widzi jak ruch zawodowy, który mógłby i powinien być karną armją zwartych szeregów proletarjatu, armją przed której potęgą drżałaby kasta wyzyskiwaczy, a z której słusznemi żądaniami musiałoby się liczyć Państwo, gdy widzi — powtarzamy — jak ten ruch zawodowy, skłócony i rozbity, ma coraz mniejsze znaczenie, coraz mniejszy głos, podczas gdy coraz bardziej podnoszą głowę i narzucają Państwu swą egoistyczno-klasową politykę gospodarczą — organizacje kapitalistyczne.

Partyjne związki zawodowe wzajemnie się zwalczają i zamiast na pracę twór-

czą dla dobra klasy pracującej i społeczeństwa, zużywają najlepsze swe siły i czas na konkurowanie między sobą. Nawet podczas akcji dochodzi — jak tego niejednokrotnie byliśmy i niestety będziemy jeszcze w przyszłości świadkami — do walki między związkami robotniczemi, kroczącemi pod różnemi partyjnemi sztandarami. I siły robotnicze, miast by zespolone zostały i zużyte całkowicie do uzyskania zwycięstwa nad wrogiem, marnowane są przez menerów partyjnych w bratniej walce, z czego korzysta jedynie strona przeciwna. W tych wypadkach, jak również i w częstszych jeszcze, gdy to partje przelicytowują się między sobą w żądaniach i demagogicznych obietnicach, których dotrzymać nie mogą i nawet nie myślą — to w rezultacie niemal zawsze **przegrana robotnicza.** Przy rozbiciu ruchu zawodowego stworzenie solidarnego frontu pracy należy prawie do niemożliwości, a nawet i metoda „maszerujemy oddzielnie, atakujemy razem" również **jedynie z wielkiemi trudnościami i nader** rzadko daje się urzeczywistnić w praktyce. Jak w tych warunkach może być przeprowadzona jakaś akcja na większą skalę, akcja, zamierzająca do jakichś głębszych zmian, do większych wyłomów w dotychczasowym stanie rzeczy — a więc akcja wymagająca mobilizacji ogromnej większości sił robotniczych? I czy ruch zawodowy w Polsce nie wypuszcza w ten sposób z omdlałych rąk tej najpotężniejszej broni jaką rozporządza klasa pracująca, a którą jest strajk powszechny?

A w czasie prowadzenia jakiejś wielkiej akcji — im więcej central partyjno-związkowych, tem więcej niebezpieczeństw załamania się akcji.

Cóż zresztą widzimy aż nazbyt często w codziennej walce robotnika o poprawę warunków bytu, o lepsze jutro, o równouprawnienie socjalne w Państwie — w walce, która powinna być prowadzona bardzo planowo, z wielkiem wyczuciem chwili i możliwości, z wielką rozwagą lecz i z wielkiem zdecydowaniem? Partje w obawie by jedna nie uprzedziła drugiej i nie wyrwała jej z rąk „inicjatywy" i „zasługi" prowadzenia akcji (oraz ewentualnego przysądzenia **sobie** zwycięstwa, uzyskanego kosztem największych ofiar i wyrzeczeń się ogółu robotniczego, i otrąbienia tego zwycięstwa jako triumfu partyjnego), partje — powiadamy — ogłaszają strajki częstokroć przedwcześnie, w nieodpowiedniej chwili, bez należytego przygotowania akcji, czy też—innym razem— również ze względów konkurencyjnych pozwalają marnować się najlepszym konjunkturom, w obawie, iż zwycięstwo mogłoby być zapisane na dobro innej współzawodniczącej organizacji partyjno-zawodowej. W czasie akcji związki partyjne prowadzą częstokroć odrębną taktykę, a nawet odrębne rokowania i układy, wysuwają odmienne żądania — przez co łamią jednolity front ataku czy obrony (ten podstawowy, nieodzowny warunek zwycięstwa) i przyczyniają się w pierwszym rzędzie do klęski robotniczej. Rozbicie ruchu zawodowego i jego partyjno - polityczny charakter to czysty zysk dla reakcji społecznej i politycznej, a wielka krzywda i wielka strata dla mas pracujących.

Sięgnijmy głębiej: jednym z zasadniczych celów i zadań robotniczego ruchu zawodowego powinno i musi być dążenie do przebudowy ustroju gospodarczo-społecznego w kierunku zapewnienia twórczemu czynnikowi produkcji — czynnikowi pracy należnego mu naczelnego miejsca i znaczenia w Pastwie i wytwórczości, w kierunku reorganizacji systemu kapitalistycznego po linji potrzeb i interesów klasy pracującej, Państwa i ogółu społeczeństwa, po linji zastąpienia dzisiejszej anarchji życia ekonomicznego, którego regulatorem jest jedynie interes jednostki, przez celową racjonalną gospodarkę spo-

łeczną, w której kierownictwie współdziałałyby wybitnie organizacje zawodowe świata pracy.

Te wielkie zadania i cele wymagają gruntownego, planowego przygotowywania się organizacyj zawodowych do oczekującej je w przyszłości roli, wymagają ustawicznej, solidnej pracy nad zaznajamianiem się z zagadnieniami gospodarczemi i całokształtem potrzeb i warunków produkcji. Spójrzmy na Francję: tam syndykalistyczne związki zawodowe, grupujące się w potężnej Konfederacji Generalnej Pracy, robotę taką już od lat kilkunastu zapoczątkowały i ustawicznie ją pogłębiają i rozszerzają. Czy u nas widzimy jakiekolwiek, choćby bardzo skromne, w tym kierunku poczynania? Czy polskie związki zawodowe interesują się zagadnieniami wytwórczości i życia gospodarczego kraju? Czy starają się oddziaływać na politykę ekonomiczną rządu, czy zabierają głos w sprawach gospodarczych ogólno-państwowej doniosłości, czy zdradzają choćby jakieś najsłabsze w tym kierunku ambicje? Żadnych i nigdzie — i to jest zrozumiałe ze względu na słabość i rozbicie związków, na rozbieżność celów i interesów partyj, które tym związkom patronują, na rozbieżność interesów przywódców partyjnych, stojących na czele ruchu zawodowego. Lecz czyż różne są interesy gospodarcze i społeczne robotników, należących do związków chadeckich, socjalistycznych lub enpeerowskich? Tego nikt chyba nie będzie śmiał utrzymywać. Robotnicy wszyscy bez wyjątku odczuwają potrzebę jedności i solidarności ruchu zawodowego, na przeszkodzie stoją jedynie dzisiejsi partyjni przywódcy.

Ruch zawodowy, jeśli chce osiągnąć swe cele — musi być silny i jednolity. Wtedy tylko głos jego zaważy na szali, wtedy tylko będzie on mógł podjąć twórczą i celową pracę nad urzeczywistnieniem swych dążeń i zadań. Na rząd i sejm ruch zawodowy nie ma się co oglądać. Rząd nawet najprzychylniej dla sprawy robotniczej usposobiony, rząd nawet „lewicowy" — jeśli już nawet nie będzie szedł w sprawach społeczno - gospodarczych po linji najmniejszego oporu, to liczyć się będzie musiał zawsze z układem sił społecznych, z realną siłą organizacyj reprezentujących czynniki ekonomiczne. Posunięcie rządu, niewygodne dla obozu kapitalistycznego, natrafią napewno na silny i skuteczny opór ze strony zwartej i solidarnej oraganizacji przedsiębiorców. Natomiast polityka gospodarcza zwrócona swym ostrzem przeciw interesom najszerszych warstw pracujących nie znajdzie w dzisiejszych warunkach dostatecznego przeciwstawienia się ze strony organizacyj zawodowych świata pracy, słabych i skłóconych. Zresztą, by móc prowadzić politykę gospodarczą zgodną z interesami mas pracujących i Państwa, lecz przeciwstawiającą się przywilejom i korzyściom egoistyczno - klasowym, rząd musi znaleść w społeczeństwie siłę, na której mógłby się oprzeć. Taką siłą powinien być ruch zawodowy świata pracy, który początkowo stanowiłby dostateczną przeciwwagę organizacjom kapitału, a stopniowo przejmował w swe ręce kierownictwo produkcji i spraw ekonomicznych kraju, zmierzając w ten sposób do zastąpienia ustroju kapitalistycznego przez gospodarkę społeczną. Warunkiem jednak potęgi ruchu zawodowego jest jego zjednoczenie i uniezależnienie.

JERZY SZURIG

— Uzyskanie przez zorganizowanych wytwórców - pracowników decydującego wpływu na politykę ekonomiczną państwa — oto nasz cel przewodni.

PIERWSZE KROKI

WYSUNIĘTE przez „Solidarność Pracy“ hasło reformy robotniczego ruchu zawodowego, wiążące się ściśle z naszym programem przebudowy całokształtu życia społecznego i politycznego w duchu syndykalistycznym — dzień po dniu zdobywa sobie coraz większe uznanie wśród szerokich mas pracowników fizycznych i umysłowych. Proletarjat polski, gnębiony przez ustrój kapitalistyczny z jednej, a przez różnokolorowe partyjnictwo i obłudną taktykę robotniczych przywódców z drugiej strony — w mgławicy demagogicznych haseł i słów, jakiemi karmiony jest na każdym kroku, szukać poczyna słońca wyraźnych wskazań programowych, mogących dać mu pracę i dobrobyt.

Dobrobytu tego nie jest zdolny dać dziś polskim masom robotniczym socjalizm, zatracający coraz bardziej linję przewodnią w swej działalności, którego doktrynom życie zadaje kłam na całym froncie, **ani inne nasze kierunki** rzekomo proletarjackie, **enpeerowski czy chadecki,** stojące w zasadzie na gruncie obecnego wadliwego ustroju kapitalistycznego i prowadzące bezprogramową i nieobliczalnie szkodliwą dla mas pracujących działalność.

Dobrobytu tego nie da również robotnikom komunizm, rozwijający się chwilowo w Polsce za pośrednictwem płatnych agitatorów z bolszewji, jako reakcja przeciwko nędzy — i nieudolności naszych związków zawodowych, nie zdolnych do twórczej pracy w myśl gospodarczych interesów proletarjatu.

Działalność opanowanych u nas przez komunistów związków i delegacyj fabrycznych nie jednemu robotnikowi otworzyła już oczy na rzekomą „zbawczość“ komunizmu, który przez demagogiczne hasła i wyzyskiwanie robotników do akcyj **antipaństwowych** — spycha szerokie rzesze pracujące w otchłań jeszcze większej nędzy i upadku, byle tem łatwiej przygotować grunt do politycznego przewrotu i krwawej rzezi, mającej dać w ręce „czerwonych komisarzy“ dyktaturę i bat nad proletarjatem.

Zawiedziony i oszukany tylekroć na partyjnych obiecankach proletarjat polski przeciera oczy.

Nadewszystko budzi się wśród robotników zdrowa świadomość, że **wspólność interesów ekonomicznych wszystkich ludzi pracy wymaga istnienia bezpartyjnych przedstawicielstw robotniczych, posiadających własny program społeczno-gospodarczy, przedstawicielstw, które zgrupowałyby na platformie wyłącznie zawodowej wszystkich bez wyjątku ludzi pracy** i poprowadziły ich z niezłomną wolą do zamierzonego zwycięstwa.

Wbrew kłamstwom dotychczasowych doktryn partyjnych **robotnik czuje, że jego interesy ekonomiczne i zawodowe wymagają istnienia organizacyj zupełnie odrębnych od partyj politycznych,** których piękne programy obliczone są na kaptowanie bezmyślnych mas, w walce przywódców o władzę.

Wraz z budzącym się w Polsce ruchem syndykalistycznym napływa do szeregów walczącego proletarjatu nowa fala energji; nowy duch wlewa się w masy, które straciły już wiarę w możliwość swego zwycięstwa, które albo pogrążać się poczęły w odmęty bezwładu i apatji, albo gięły kark przed dyktatorską pałką partyjnego bojowca, siłą napędzającego ludzi do związków zawodowych, dających partji głosy i pieniądze.

**
*

Te to przyczyny sprawiają, że hasła Solidarności Pracy stały się czynnikiem

pobudzającym wielu robotników i pracowników do pracy organizacyjnej.

Już dziś kilka robotniczych i pracowniczych organizacyj zawodowych przyjęły w swej dizałalności naszą platformę ideową i wyraziły gotowość czynnego udziału w rozpoczynającym się ruchu.

Już dziś na terenie szeregu fabryk powstają **Koła Robotników Syndykalistów,** działające w formie Kół Związku Naprawy Rzeczypospolitej, które za cel swej działalności stawiają sobie przeoranie gruntu robotniczego i zaszczepienie na nim idei syndykalizmu. Kół takich powstało już kilka na terenie m. st. Warszawy. **Muszą one stanowić zaczątek robotniczych kadr syndykalistycznych w Polsce,** muszą być zarzewiem nowego, twórczego prądu, który bierne dzisiaj masy proletarjatu zorganizuje w silne i jednolite zrzeszenia, który wyszkoli sobie nowy typ działaczy robotniczych, uczciwie stojących na straży dobra państwa i dobra robotnika.

Stawiając pierwsze kroki na drodze organizowania mas **polski ruch syndykalistyczny wykazać musi daleko idącą rozwagę,** aby nie wpaść w błędy, popełniane dotychczas.

Nie przystępujemy jeszcze do organizowania nowych związków zawodowych, albowiem, w myśl naszej naczelnej zasady, **nie chcemy dalej rozdrabniać ruchu zawodowego. Nie namawiamy nikogo do występowania z obecnych organizacyj zawodowych,** przeciwnie, **chcemy, aby wszyscy do organizacji tych należeli i tam czuwali nad nadaniem im właściwego charakteru.** Ale jednocześnie stwierdzamy fakt: w ogromnej ilości fabryk i warsztatów pracy robotnicy albo wogóle do żadnego związku zawodowego nie należą, zniechęceni dominującym w związkach partyjnictwem, albo należą w minimalnym procencie. Tam przedewszystkiem chcemy iść i organizować. Tam powoływać musimy koła robotnicze, w których szerzyć będziemy zrozumienie dla naszego kierunku. **Tam zwalczać będziemy bierność, budzić atmosferę rzetelnej pracy i realizować hasła jedności robotniczej.**

W szeregu fabrykach istnieje instytucja t. zw. **„delegacyj robotniczych“,** jako lokalnych reprezentacyj ogółu pracowników. Delegacje te dzisiaj w wielu ośrodkach opanowane są przez demagogów politycznych, głównie komunistów i, albo nie wiedzą co robić, albo szachrują interesami reprezentowanych przez siebie robotników, nie gorzej niż związki.

Na delegacje te zwrócić musimy dzisiaj główną uwagę. **Koła robotników-syndykalistów czuwać muszą nad wyborem delegacyj, mogących istotnie odpowiadać ciążącem na nich zadaniom.** Przez powstanie tych delegacyj na odpowiednim poziomie zatrudnieni w fabryce robotnicy znajdą w delegacji obrońców swych interesów ekonomicznych i zawodowych, nie znajdując dziś tej obrony w związkach. Co więcej, wyszkolone i **obeznane z zagadnieniami produkcji i ustawodawstwa robotniczego delegacje, reprezentujące wszystkich bez wyjątku robotników danej fabryki, rozwinąć się muszą w fabryczne Rady Załogowe,** podobne jak w Austrji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych i innych krajach, i **wywalczyć postulat kontroli robotniczej nad produkcją.**

Przyjęcie przez wszystkie delegacje naszego programu syndykalistycznego umożliwi ich wzajemne porozumiewanie się i ustalenie wytycznych wspólnej pracy, co będzie najskuteczniejszą drogą do wywarcia presji ogółu świadomych robotników na dzisiejsze partyjne związki zawodowe i musi w rezultacie doprowadzić do podjęcia przez nie rewizji ich zasad i metod działania w kierunku dążeń syndykalistycznych i zjednoczeniowych.

Głos dzisiaj mają masy robotnicze. One

zadecydować muszą o swej przyszłości. Otrząsając się z terroru partyjnego, jakim smagano go od szeregu lat, **proletarjat polski iść musi śmiało w bój o swą wolność, zapatrzony w gwiazdę przewodnią syndykalizmu**, a działając uczciwie i stanowczo — zwycięży!

Niech żyją koła fabryczne Robotników-Syndykalistów!

JANUSZ RAKOWSKI

REFORMA SYSTEMU UBEZPIECZENIOWEGO

ZAGADNIENIE unifikacji ubezpieczeń społecznych w drodze stworzenia jednego ogólnego systemu stanowi jeden z najważniejszych problemów socjalno-gospodarczych.

Sprawa ta jest równie poważna dla państw o rozbudowanym już systemie ubezpieczeń, jak i dla tych, które dopiero system ten wprowadzają. Problem unifikacji posiada znaczene b. doniosłe.

W pierwszym rzędzie należy podkreślić, iż **dążenie do unifikacji oznacza zarazem stworzenie ogólnego systemu, zabezpieczającego obywateli na wypadek utraty możności zarobkowania.** Jest to ostatni etap, jaki zwolennicy unifikacji widzą na drodze reformy systemu dotychczasowego. Na plan pierwszy występuje tu społeczna strona zagadnienia.

Jednak obok tych założeń o szerszem podłożu za unifikacją przemawiają i inne motywy.

Nadmierne zróżniczkowanie poszczególnych „działów" ubezpieczeń pomiędzy odrębne instytucje stwarza ogromny wzrost kosztów administracyjnych, komplikuje samo wykonywanie funkcyj i t. d. Unifikacja pozwoliłaby na b. znaczne uproszczenie. Słusznie zauważyli jej zwolennicy, że różne przyczyny (choroba, wypadek, bezrobocie, starość i t. d.) sprowadzają jeden i ten sam skutek: **niemożność zarobkowania** — i na tem można oprzeć zasady reformy.

Argumenty przeciw unifikacji zaczerpnięte zostały przeważnie z dziedziny finansowego administrowania zakładami ubezpieczeniowemi.

Chodzi oponentom unifikacji o różne „ryzyko", jakie zachodzi przy chorobie, wypadku (względnie nawet wypadku w różnych przedsiębiorstwach). Twierdzą, iż ustalenie ogólnej metody obliczenia dla wszystkich rodzajów ubezpieczeń doprowadzi albo do obciążenia nadmiernego, albo niedostatecznego, a to ze względu na niemożność ustalania ogólnych reguł obliczeniowych.

W rozumowaniu tem tkwi niewątpliwie b. poważny — świadomy czy nieświadomy — błąd. Oparte jest ono na zasadach prywatnych instytucyj ubezpieczeniowych zwykłego typu (od ognia i t. p.).

Pomiędzy ubezpieczeniem takiem, a ubezpieczeniem społecznem zachodzą jednak podstawowe różnice. W wypadku ubezpieczeń zwykłych mamy do czynienia z odpowiedzialnością indywidualną, względnie grupy jednostek zorganizowanej z ich własnej inicjatywy.

Ubezpieczenia społeczne obciążają tą odpowiedzialnością zgóry określone czynniki społeczne, komunalne, państwowe. W wypadku krańcowym, gdy całkowita odpowiedzialność spada na państwo, zamienia się właściwe ubezpieczenie na **zabezpieczenie ze strony państwa** [1]). Odpowiedzialność indywidualna znika. Stwarza to różnicę w systemie gospodarki finansowej. Jednocześnie w tych warunkach motyw ogólno-społeczny, przemawiający

---

[1]) Dr. Karl Pribram: „Le probleme de l'unification des assurances sociales". Revue Intern. du Travail Vol. XI Nr. 3.

za taką, a nie inną organizacją ubezpieczeń musi odgrywać rolę decydującą.

Należy tu zaznaczyć, że **jedną z podstawowych zasad ubezpieczeń społecznych winna być przymusowość.** Tylko w tym wypadku będą one mogły spełnić swe właściwe zadania. W całem tem zagadnieniu tkwi również podkład psychologiczny. B. często mamy jeszcze do czynienia z „indywidualistycznym" punktem widzenia na sprawę ubezpieczeń. Uważa się całą tę sprawę za obchodzącą wyłącznie daną jednostkę, natomiast nie dostrzega się właściwego podłoża ogólno-społecznego całego problemu. **Zabezpieczenie obywateli na wypadek utraty możności zarobkowania jest niewątpliwie zagadnieniem natury państwowej.**

Dalej, nie należy zapominać, że np. bezrobocie, niezdolność do pracy wywołana chorobą „zawodową" czy wypadkiem i t. p.—nie są zależne od dobrej czy złej woli danej jednostki, ale od ogólnych warunków pracy, sytuacji gospodarczej i t. d.

Oczywiście byłoby błędem nie doceniać trudności gospodarki finansowej przy systemie zunifikowanym. Wymagałoby to b. starannych obliczeń, opartych na danych szczegółowych, pozwalających na przeprowadzenie należytej kalkulacji.

Nie zapominajmy jednak o tem, że przy rozdrobnieniu ubezpieczeń niebezpieczeństwo nadmiernego obciążenia jest znacznie większe, wobec trudności skoordynowania wysokości „składek", określanych przez najrozmaitsze zakłady.

Znaczne zmniejszenie kosztów administracyjnych przy unifikacji i odpowiedni system obliczeń pozwoli niewątpliwie na obniżeine opłat z tytułu ubezpieczeń.

Sprawą unifikacji zajmują się niemal wszystkie państwa. Znajduje się ona na porządku dziennym w Anglji, w Niemczech. Oczywiście reforma nie może być przeprowadzona zbyt gwałtownie. Ogólnem dążeniem jest **łączenie przedewszystkiem w ramach jednej instytucji ubezpieczeń „zbliżonych" do siebie** — jak od choroby, niezdolności do pracy, od wypadków, na starość i t. p. **Przejście do systemu ogólnego musi się odbywać stopniowo w drodze przeprowadzenia szczegółowych badań i przygotowania aparatu sprawnie działającego.**

Dr. Pribram w cytowanym wyżej artykule **wysuwa b. ciekawy projekt organizacji ogólno-krajowego systemu.** Rozróżnia on w swym projekcie następujące sekcje: finansową (budżet, kalkulacja, ryzyka i określanie wysokości wkładek i zapomóg i t. p.) ściąganie wkładek, wypłaty zapomóg, sekcje lokalne (w ramach tych sekcyj przeprowadzony podział według działów ubezpieczeń; wykonywać one mają właściwe funkcje, jak np. pośrednictwo pracy, administrowanie szpitalami, ambulatorjami, badanie warunków w jakich zdarzył się wypadek i t. d.), sekcja sądowa (spory i t. d.).

Widzimy z tego szkicu, że istotnie prawie wszystkie „sekcje" mogą być wspólne dla wszystkich działów ubezpieczeń.

M. Cohen w książce **„Social Insurance Unified"**" w ostry sposób skrytykował obecny system ubzpieczeń w Anglji, proponując wprowadzenie w życie programu unifikacyjnego.

W tym samym duchu zamieścił w Nr. 1 vol. XI „Revue" artykuł **dr. Freund.**

Ten ostatni, uznając trudności stworzenia już obecnie systemu ogólnego, wypowiedział się za wprowadzeniem możliwych uproszczeń w dotychczasowej organizacji, a to **w drodze unifikacji ubezpieczeń pokrewnych** (od choroby, wypadków, niezdolności do pracy).

U nas mamy do czynienia z systemem odrębnych ubezpieczeń, przyczem opartych na różnych podstawach.

Pewien krok naprzód stanowi opracowany niedawno **projekt reformy ubezpieczeń.** Jedną z największych jego za-

let jest **wprowadzenie na terenie całej Rzeczypospolitej ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci.** Dotychczas mieliśmy je tylko w b. zaborze pruskim.

Projekt przewiduje unifikację ubezpieczeń od choroby, nieszczęśliwych wypadków i wyżej wymienionych. Ubezp. od bezrobocia pozostają bez zmiany.

Stanowi to niewątpliwie pewien krok naprzód. **Również krokiem naprzód jest rozciągnięcie tych ubezpieczeń na wszystkich pracowników.**

Jednak tylko prawie do tego ograniczają się zalety projektowanej reformy.

Przy pozornej unifikacji, wprowadza ona znów skomplikowaną budowę wewnętrzną ubezpieczeń.

I tak na miejsce obecnych Kas Chorych mają powstać **Kasy Ubezpieczeniowe** (szczęśliwą inowacją jest określenie minimalnej liczby członków — na 5000 — przy utrzymaniu zasady terytorjalności), które oprócz funkcyj dotychczasowych Kas Chorych będą przeprowadzały: wyznaczanie, kontrolę i ściąganie wkładek na pozostałe rodzaje ubezpieczeń, obliczenie: wypłaty rent, kontrolę rencistów. Mają być one wspólne dla pracowników fizycznych i umysłowych. Ogólne zasady dotychczasowej organizacji, niestety, mają być utrzymane.

Obok kas — druga „budowla": **zakłady ubezpieczeniowe, obejmujące** (tylko dla pracowników fizycznych!) **ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, niezdolności do pracy, starości i śmierci.** Pracownicy umysłowi mają nadal korzystać z odrębnych ubezpieczeń w myśl projektu ustawy z r. 1925). Władze zakładów wybierane mają być przez kasy — i wykonywać kontrolę nad działalnością kas.... **Na szczycie drabiny stoi związek zakładów,** kontrolujący zakłady i kontrolowany jednocześnie przez rząd...

Trudno wdawać się tu w szczegółową ocenę zasad projektu. Ogólnie należy stwierdzić, iż „uproszczenia" systemu są b. problematyczne. Powszechność osłabiono przez wyodrębnienie z zakładów pracowników umysłowych. Struktura organizacyjna jest skomplikowana, autokontrola przez kasy (przez zarządy zakładów) — mijająca się z celem. Kontrolę tę winny sprawować organy rządowe. W konsekwencji aparat administracyjny nietylko się nie zmniejszy, ale prawdopodobnie się powiększy (wskutek konieczności stworzenia większej ilości zakładów ubezpieczeniowych niż obecnie działające i rozbudowy aparatu kas chorych). Utrzymanie w całej pełni „parlamentarnej" formy rządów z pewnością nie doprowadzi do żadnych pozytywnych rezultatów. Czynnik fachowy jest w tej konstrukcji (poza nielicznymi delegatami rządu w zarządach zakładów i związku) pominięty, a wiemy, jakie to dotychczas dało rezultaty. **Cały projekt podporządkowuje właściwie ubezpieczenia obecnym kasom chorych,** nie przeprowadzając jednocześnie głębszych reform w ich strukturze, co nie przyczyni się do wzbudzenia zaufania obywateli do nowej instytucji.

Dalej, **mamy do czynienia z centralizacją organów najniższych** (kasy mają b. szerokie kompetencje), **decentralizacją wyższych** i znów **pozorną centralizacją najwyższych,** pozorną o tyle, że te organy nawyższe w gruncie rzeczy zależą od kas. Cała koncepcja utrzymania jednocześnie równo — i nadrzędnych organów jak kasy i zakłady, nie wydaje się być zbyt szczęśliwą.

Jakkolwiek ogólna myśl przewodnia unifikacji jest słuszna, jednak w obecnym stanie projekt powyższy nie odpowiada właściwym warunkom. Nie należy wątpić, iż miarodajne czynniki społeczne zdołają przeprowadzić w nim odpowiednie zmiany, dzięki czemu stanie się on istotnie nowym etapem w rozwoju ustawodawstwa socjalnego.

WITOLD WYSZYŃSKI

KOMISJA OPINJODAWCZA PRACY

W WYNIKU 3 wielkich konferencyj zwołanych przez Rząd w listopadzie r. ub. w sprawie współdziałania ze sferami gospodarczemi Państwa, Rząd powołał przy Prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów **trzy Komisje Opinjodawcze dla opinjowania przygotowywanych przez Rząd projektów ustaw,** dotyczących głównie uregulowania stosunków gospodarczych i socjalnych, a mianowicie:

1) **Komisję Opinjodawczą Gospodarczą** (Lewjatana) na czele z posłem Wierzbickim,

2) **Komisję Opinjodawczą Rolniczą** pod przewodnictwem posła Poniatowskiego, oraz

3) **Komisję Opinjodawczą Pracy,** której przewodnictwo zostało powierzone posłowi Ziemięckiemu.

Do Komisji Opinjodawczej Pracy zaproszeni zostali w charakterze osób prywatnych następujący członkowie: Jan Brzeziński (poseł), Sławomir Dabulewicz Zenobjusz Duda, Henryk Kołodziejski, Artur Kronig (poseł), Konstanty Krzeczkowski, Jan Kwapiński (poseł), Kuryłowicz (poseł), Marceli Lewy, Antoni Pączek (poseł), Henryk Rygier, Gustaw Simon, Ludwik Waszkiewicz (poseł), ks. Aleksander Wóycicki (poseł), Zygmunt Zaremba (poseł), Zygmunt Żuławski (poseł).

Nadmierna przewaga posłów zaproszonych do pracy w Komisji miała się odbić w najbliższym czasie niekorzystnie na jej pracach, po pierwsze dlatego, że posłowie, zajęci w tym okresie czasu bardzo intensywnie przy pracach nad budżetem Państwa, na posiedzenia Komisji uczęszczać nie mogli, po drugie zaś dlatego, że naogół **posłowie z małemi wyjątkami ustosunkowali się negatywnie do Komisji Opinjodawczej** i nie mieli do niej od pierwszej chwili przekonania, uważając Komisję Opinjodawczą za instytucję niecelową. Po pierwszem posiedzeniu większość posłów na posiedzenia Komisji Opinjodawczej nie uczęszczała.

Komisja Opinjodawcza Pracy rozpoczęła swoją działalność od złożenia deklaracji następującej treści:

> „Przyjęliśmy zaproszenie Pana Prezesa Komitetu Ekonomicznego Ministrów do wzięcia udziału w Komisji Opinjodawczej, aby warstwy robotnicze i pracownicze były informowane należycie o bieżących pracach Rządu w zakresie spraw społeczno-gospodarczych i aby głos Świata Pracy mógł ważyć przy zapadaniu decyzji organów państwowych. W tym celu będziemy dążyli do zharmonizowania naszych opinji z opinją organizacyj pracowniczych i robotniczych, utrzymując z temi organizacjami stały kontakt i informując opinję publiczną. Zaznaczyć jednak musimy, iż wobec zaproszenia nas, jako osób prywatnych, nie opieramy się na żadnych mandatach formalnych i Komisja, którą tworzymy nie może rościć sobie prawa do zastępowania jakichkolwiek ciał przedstawicielskich. Będziemy się starali jaknajusilniej przyczynić się do powołania, w myśl art. 68 Konstytucji, Najwyższej Izby Gospodarczej z Izbą Pracy, jako częścią składową, widząc w tem krok naprzód w kierunku rozszerzenia demokracji na sferę stosunków społeczno-gospodarczych".

Deklaracja powyższa jasno i dobitnie określała stosunek Komisji Opinjodawczej Pracy, zarówno do rządu, jak i do organizacyj zawodowych pracowniczych i robotniczych i posłużyła za punkt wyjścia do dalszych prac Komisji.

Na jednem z pierwszych posiedzeń Komisja nakreśliła program prac na najbliższy okres czasu w którym przewidziała, jako bardzo ważne i pilne następujące zagadnienia: 1) Płace a ceny artykułów pierwszej potrzeby, 2) Ceny Cukru i pło-

dów rolniczych, 3) Stosunek Państwa do kooperatyw, 4) Sprawa nadzoru nad kartelami, 5) Ustawa przemysłowa, 6) Organizacja przedsiębiorstw państwowych, i udział Państwa w przedsiębiorstwach mieszanych, 7) Kwestja mieszkaniowa i ochrona lokatorów, 8) Sprawy podatkowe i celne, 9) Realizacja reformy rolnej, 10) Przygotowanie projektu Najwyższej Izby Gospodarczej.

Jak widzimy **program prac Komisji był zakrojony na szeroką skalę i objął najważniejsze zagadnienia gospodarcze interesujące klasę pracującą.** Jednakże program ten, niestety, w całości nie mógł być zrealizowany, po pierwsze dlatego, że **bezpośredni udział w pracach Komisji większości członków był bardzo słaby,** po drugie, że Komisja była zasypywana stale przez Kom. Ekonomiczny Ministrów całym szeregiem ustaw, które wykraczały poza ramy przyjętego programu.

Najważniejszemi aktualnemi zagadnieniami w okresie powstania Komisji, w stosunku do których należało zająć określone stanowisko, były **kwestje podwyższenia cen cukru i wywozu zboża zagranicę.**

W sprawie podwyżki cen cukru **Komisja Opinjodawcza** na podstawie referatu posła Zaremby **wypowiedziała się kategorycznie przeciw jakiejkolwiek podwyżce** i Komitet Ekonomiczny Ministrów początkowo, podzielając stanowisko Komisji, uznał zaakceptowanie podwyżki cen cukru za niemożliwe. Jednakże wkrótce okazało się, że stanowisko Rządu było chwiejne i Rząd pod naciskiem organizacyj cukrowników uwzględnił ich żądania w 75%-tach. Niezdecydowane stanowisko Rządu w sprawie, która miała zasadnicze znaczenie dla szerokich rzesz konsumentów, których interesów Komisja Opinj. Pracy miała bronić, oddziałało deprymująco na Komisję i odbiło się niekorzystnie na dalszych jej pracach.

Rozpatrywanie sprawy wywozu zboża, było zdaniem referenta tej kwestji, posła Zaremby, **musztardą po obiedzie,** gdyż na podstawie danych statystycznych okazało się, że w miesiącach od sierpnia do listopada 1926 r. wywieziono zagranicę 88.430 wagonów zboża w czem zawarta była nietylko nadwyżka eksportowa, ale również część kontyngentu dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego. W wyniku czego musieliśmy mieć, jak się później okazało, niedobór zbóż na rynku krajowym, co było rezultatem polityki Ministra Niezabytowskiego, popierającego wyraźnie interesy wielkich i małych agrarjuszy ze szkodą dla interesów szerokich rzesz konsumentów i interesu Państwa. Sprawa była spóźniona co najmniej o 5 miesięcy i należało myśleć o tem, jak pokryć brak zboża dla zaspokojenia potrzeb ludności polskiej i kwestję tę wysunięto jako jeden z postulatów do bezpośredniego załatwienia przez Rząd.

Dalsze normalne prace Komisji Opinjodawczej były na pewien czas przerwane z powodu wstrząsu wewnętrznego, jaki Komisja przeżyła w miesiącach marcu i kwietniu. **W związku z uchwałami naczelnych władz partji P. P. S. o przejściu do opozycji w stosunku do Rządu, przedstawiciele tego kierunku politycznego zostali z Komisji Opinjodawczej Pracy odwołani.** Rezygnację swoją złożyli: Prezes Komisji poseł Ziemięcki oraz posłowie Kwapiński, Pączek, Zaremba, Żuławski, Kuryłowicz i adwokat Marceli Lewy. Sprawa ustąpienia przedstawicieli tak poważnego odłamu klasy pracującej nie mogła nie wywrzeć wpływu na dalszy tok prac Komisji. Pozostali członkowie musieli poważnie się zastanowić nad tem, czy też je przerwać. Po głębszym namyśle i dłuższem rozważaniu sprawy **zdecydowano prac nie przerywać,** i uchwałę tę zakomunikowano Prezesowi K. E. Ministrów. W uchwale swej Komisja Opinjodawcza stwierdza, że **„wstrzymanie prac Komisji**

i ewentualne jej rozwiązanie pozbawiłoby świat pracy ważnej placówki informacyjnej i ośrodka wpływu na decyzje Rządu w sprawach społeczno - gospodarczych. Byłoby zatem połączone z istotną krzywdą dla uzasadnionych interesów i dążeń warstw pracujących, przeto Komisja postanawia prowadzić swe prace w dalszym ciągu, upraszając Pana Prezesa Komitetu Ekonomicznego Ministrów o podjęcie kroków, któreby umożliwiły ponowny udział przedstawicieli obozu, który ją opuścił".

Pan Wicepremjer przychylił się do stanowiska Komisji i kierownictwo dalszemi pracami powierzył dotychczasowemu Wiceprezesowi p. Ministrowi Simonowi i jednocześnie rozszerzył skład Komisji w porozumieniu z jej Prezydjum przez zaproszenie do współpracy pp. Dr. Daszyńską-Golińską, Dr. Jotejkówną, Prof. Koszembar-Łyskowskiego i dyr. Rapackiego.

Komisja Opinjodawcza Pracy w zmienionym składzie przystąpiła do dalszych prac.

S. D.

(c. d. n.)

CO SIĘ DZIEJE W ZWIĄZKACH

ROZŁAM W Z. Z. P.

W ZJEDNOCZENIU Zawodowem Polskiem już od dawna nurtowały poważne fermenty. Podłożem tych fermentów był nieszczery stosunek N. P. R. do opanowanego przez tę partję odłamu ruchu zawodowego, daleko bardziej nieszczery od stosunku, jaki łączy P. P. S. ze związkami klasowemi. Polska Partja Socjalistyczna zupełnie jawnie bowiem głosi zasadę jedności ruchu zawodowego i politycznego warstw robotniczych, stojąc na stanowisku, że jedynie P. P. S. reprezentować może na arenie życia politycznego interesy proletarjatu, zrzeszonego w Klasowych Związkach Zawodowych.

Natomiast **Narodowa Partja Robotnicza,** faktycznie patronująca Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu zupełnie podobnie jak P. P. S. lub CH. D. swoim związkom — **starała się utrzymywać członków swoich zrzeszeń zawodowych w przeświadczeniu o rzekomej niezależności Z. Z. P. od jakiegokolwiek stronnictwa politycznego.** W deklaracji Z. Z. P. jest powiedziane, że Z. Z. P. powierza obronę swych interesów na terenie sejmu tym ugrupowaniom politycznym, które stoją najbliżej Z. Z. P. Widać z tego wyraźnie, że, posiadając faktyczny monopol w „swoich" związkach, N. P. R. unikała wyraźego stwierdzenia, że odpowiednikiem politycznym Z. Z. P. jest N. P. R.

Ta rozbieżność między tem co mówiono, a co faktycznie czyniono, musiała zemścić się na organizacji zawodowej. Nieszczerość została ujawnioną zaraz po przewrocie majowym r. ub., gdy powstała z rozłamu w stronnictwie politycznem **N. P. R.-Lewica stała się grupą szykanowaną na terenie Z. Z. P.** Członkom związków, którzy nie chcieli pójść pod komendę N. P. R. prawicy poczęto czynić wstręty na każdym kroku, a wreszcie, nie mogąc utrzymać swego stanu posiadania, **rozpoczęto stosowanie rugów partyjnych.**

Sytuację, jaka wytworzyła się na terenie Z. Z. P. charakteryzuje „Prawda Robotnicza" w numerze 23 z dn. 5 czerwca r. b. w sposób następujący:

> ...„Zarządy oraz płatni funkcjonarjusze Z. Z. P. przedewszystkiem poświęcali się agitacji za N. P. R.-prawicą co powiększało jeszcze rozdźwięki w łonie Z. Z. P. wobec faktu, że doły organizacji w ogromnej większości deklarowały swą przynależność polityczną do N. P. R.-lewicy".
>
> ...„Angażowanie się przywódców Z. Z. P. w walce przeciwrządowej wraz z całą prawicą i „Obozem Wielkiej Polski" na czele napawało masy robotnicze uzasadnioną i głęboką obawą i nieufnością do Z. Z. P. ze względu na bolesne doświadczenia z tych czasów, gdy prawica, będąca dziś w zasadniczej opozycji do Rządu, dzierżyła ster rządów państwa w swoich rękach".

Partyjnictwo, uprawiane na terenie Z. Z. P. osiągnęło wreszcie swój punkt kulminacyjny **w usunięciu z Z. Z. P. wybitnych działaczy zawodowych na terenie poznańskiego,** ob. ob. **Wł. Adamka i Wł. Borysiaka, dlatego, że należeli do N. P. R.-lewicy.**

Struna partyjnictwa została przeciągniętą. Obaj powyżsi działacze zawodowi, cieszący się na terenie województw poznańskiego i pomorskiego ogromną popularnością — przystąpili do utworzenia związków zawodowych, niezależnych

od N. P. R.-u. Dnia 26 maja r. b. zostały wydane przez nich dwie odezwy, zawiadamiające o powstaniu nowych związków, a mianowicie: **„Polskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych „Praca“**, oraz **„Polskiego Związku Zawodowego „Praca“ dla pracowników w handlu i przemyśle“.** W odezwach tych znajdujemy dosadną charakterystykę działalności N. P. R. prawicy w Z. Z. P. oraz ogólnie sformułowane zasady, na jakich oprzeć się pragną nowe związki. Czytamy w nich:

> ...„Wszyscy przywódcy Z. Z. P. zaangażowali się czynnie w N. P. R. prawicy, wszyscy oni zaangażowali się w polityce przeciw rządowi do tego stopnia, że dziś Z. Z. P. przez swych przywódców nie ma wpływu żadnego u władz centralnych“.
>
> ...„Zamiast tracić energję i czas na spory polityczne, na wyrzucanie ludzi z organizacji i osłabianie tejże, Z. Z. P. winno wytężyć swe siły w kierunku poprawy doli robotnika“.
>
> ...„Chąc nadal walczyć w obronie rzesz pod hasłem walki o byt bez względu na przekonania polityczne, by w ten sposób rzesza robotnicza mogła dźwignąć się z obecnej nędzy i niedoli — tworzymy organizację zawodową“.

Jak wynika z powyższej enuncjacji **nowopowstające związki „Praca“ opierają się na tej samej ideologji co Z. Z. P., pragną być tylko organizacjami niezależnemi od N. P. R.-prawicy, i skierowującemi cały ciężar swej pracy wyłącznie na tory obrony zawodowych i ekonomicznych interesów klasy pracującej, a nie w kierunku działalności politycznej.**

Rozłam w Z. Z. P. stał się faktem zawinionym całkowicie przez obecne kierownictwo organizacji, które oddało się pod komendę Narodowej Partji Robotniczej. Nic nie pomogą grubijańskie wymyślania na przywódców secesji i paroksyzmy wściekłości. Pan Mańkowski, prezes Zarządu Centralnego Z. Z. P. zbiera dziś cierpkie owoce swej dwulicowej polityki na terenie zawodowym. Nowe związki „Praca“ z dniem każdym wzrastają na siłach. Nietylko poszczególni członkowie ale całe filje i okręgi przechodzą na stronę secesji; nowy ruch opanowywać poczyna siecią swej organizacji całe województwo poznańskie i pomorskie i niewątpliwie rozszerzy się i na inne dzielnice Polski.

Co do nas, w **fakcie rozłamu w Z. Z. P. znajdujemy jeszcze jeden dowód słuszności naszej tezy za niezależnością ruchu zawodowego od partyj politycznych. Dopóki niezależność ta nie zostanie zrealizowana uczciwie na całej linji, dopóty mnożyć się będą w ruchu zawodowym rozłamy, osłabiające siłę organizacyjną klasy robotniczej i budzące przygnębienie wśród proletarjatu.**

Rozłam w Z. Z. P. jest dla nas rzeczą całkowicie wytłomaczoną i uzasadnioną. Inaczej być nie mogło. Z całkowitą sympatją odnosimy się do próby zorganizowania związków zupełnie niezależnych od partyj. Pragniemy jednak zauważyć, że **niezależność ta będzie miała miejsce jedynie w tym wypadku, gdy nowy ruch zawodowy oprze się jak na granitowej podstawie na ideologji syndykalizmu, gdy w działalność swoją wleje ducha tego programu, jaki my głosimy na szpaltach „Solidarności Pracy“.** Jeśli to się stanie, ze związkami „Praca“ będziemy mogli pójść razem we wspólnej walce o robotnicze zwycięstwo.

JESZCZE JEDNA CENTRALA ZAWODOWA.

D kilku miesięcy na terenie Górnego Śląska i województwa kieleckiego rozwijać poczynają intensywniejszą działalność t. zw. **„Wolne Związki Zawodowe“.** Organizacja ta przystąpiła obecnie do wydawania własnego organu p. t. **„Wolny Związkowiec“**, którego pierwszy numer ukazał się na początku b. m.

Z miesięcznika tego dowiadujemy się, że „Wolne Związki Zawodowe“ liczą na terenie b. Kongresówki 19 a na terenie Górnego Śląska 43 oddziałów, w 11 związkach o charakterze związków przemysłowych.

O działalności Wol. Zw. Zawod. oraz o ludziach, którzy stoją na ich czele nic bliższego nie jest nam wiadomem. Z artykułów zamieszczonych w ich organie wywnioskować jednak można, że **„Wolne Związki Zawodowe“ powstały na tle opozycji do P. P. S. i opanowanych przez tę partję związków klasowych.** Nowa organizacja za naczelne hasło stawia sobie „odbudowę klasowego ruchu zawodowego“ i uniezależnienie go od wpływu partji politycznej.. „Wolny Związkowiec“ pisze:

> ...„Klasa robotnicza Polski musi podać sobie dłoń ponad głowami dzisiejszych przywódców i w jednym zwartym szeregu wejść na drogę samodzielnej i bezpośredniej walki, bowiem przed potęgą ogólnej solidarności robotniczej, oraz jednolitej organizacji zawodowej, musi pęknąć jarzmo kapitału, który coraz więcej poczyna gnieść grzbiet robotnika, dzięki zdradzie P. P. S.-owskich przywódców“.

Bardzo pięknie napisane. Ale te ataki na P. P. S. i tylko na P. P. S. wyglądają mocno podejrzanie i każą przypuszczać, że **poza plecami „Wolnych Związków Zawodowych“ ukrywa się jeden z odłamów politycznych socjalistyczno-kla-**

sowych, (niezależni socjaliści), które w chwili obecnej przeprowadzają między sobą zasadniczą rozgrywkę, wyzyskując w tym celu ruch zawodowy. Nowa organizacja wysuwa oczywiście również zasadę bezpartyjności. Ale **czyż wszystkie nasze polityczne związki zawodowe nie są „apolityczne?“.**

Wolnym Związkom Zawodowym nie wróżymy żadnej przyszłości. Nie wnoszą one do ruchu zawodowego nic nowego, **poza rozdrabnianiem tego ruchu.** Mamy więc już w obozie socjalistycznym kilka odłamów: Związki zgrupowane w Centralnej Komisji Zw. Zawodowych, związki „czumowców“ z p. Czumą na czele, które chcą „reperować związki klasowe“ w duchu komunistycznym i „Wolne Związki Zawodowe“, które chcą „nie reperować Pepesowcom spróchniałego budynku, tylko budować nowy“, w stylu zupełnie podobnym do związków „czumowców“. Bałagan jak się patrzy. Ciągle wszyscy się dzielą a nikt się nie łączy. Za kilka lat, jak tak dalej pójdzie, będziemy mieli tyle związków ilu jest robotników i to ma być „silny i jednolity front proletarjatu“.

Jeszcze raz zwracamy Wam, obywatele-robotnicy uwagę na powyższy stan rzeczy. Zwycięstwo nasze pod sztandarem syndykalizmu.

J. R.

O CHLEB I PRACĘ

Co mówi statystyka strajków?

Wybuchające ciągle strajki w różnych gałęziach przemysłu, w fabrykach i zakładach pracy, świadczą wymownie o tem, że sytuacja szerokich rzesz pracujących nie układa się pomyślnie w dalszym ciągu. **Niezadowolenie mas wzrasta tem bardziej, że robotnicy i pracownicy nie odczuwają zupełnie poprawy swego bytu, podczas, gdy poprawa sytuacji gospodarczej warstw posiadających jest rzeczą zupełnie widoczną.**

Nic więc dziwnego, że robtnicy, doprowadzeni do skraju nędzy z jednej, a widząc ogromną **nieraz poprawę konjunktury gospodarczej danej** gałęzi produkcji z drugiej strony — widzą w strajku jedyną drogę polepszenia swego bytu. Statystyka strajków, zamieszczona w ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych“ z dnia 5 lipca jest bardzo wymowną. Wykazuje ona, że **na 583 strajków, przeprowadzonych w 1926 roku** w 2681 zakładach pracy i obejmujących 143.581 strajkujących — 488 **strajków,** w których udział brało 108.820 robtników, **przeprowadzonych było na tle żądań podwyżki płacy i innych spraw ekonomicznych.**

Strajki, wybuchłe wskutek zamierzonej redukcji personelu pracowniczego wykazują zaledwie cyfrę 14, za strajki, wysuwające żądanie przyjęcia do pracy wydalonych pracowników — cyfrę 21.

Z powyższych cyfr można wnioskować, że **najbardziej boleśnie ogół robotniczy odczuwa na swej skórze niskie zarobki i ciągle rosnącą drożyznę.**

Mała liczba strajków, których powodem były redukcje, tłomaczy się tem, że w roku 1926 obserwowaliśmy wzrost zatrudnienia niemal we wszystkich gałęziach przemysłu; wypadki redukcyj były bardzo rzadkie.

Po liczbie przeprowadzonych strajków można również w pewnej mierze sądzić o tem, w **jakiej gałęzi pracy sytuacja robotnicza przedstawia się najgorzej.** Dane statystyczne dają nam następujący obraz:

GAŁĘZIE PRACY	Strajki	Zakłady objęte strajkiem	Strajkujący
Rolnictwo	35	37	1464
Górnictwo	35	48	19819
Przemysł mineralny	87	134	13629
Hutnictwo	9	9	4977
Przemysł metalowy i elektr.	75	81	15428
„ chemiczny	14	24	3502
„ włókienniczy	121	480	45585
„ papierniczy	3	3	1302
„ garbarski	9	53	950
„ drzewny	77	107	9747
„ spożywczy	27	487	3050
„ odzieżowy	37	1065	7413
„ budowlany	26	33	3501
„ poligraficzny	7	12	207
Zakł. użyt. publ. i komun.	6	12	9171
Handel, kredyt i ubezp.	1	9	47
Komunikacja, poczta, telegr. i telef.	3	3	1304
Przemysł hotelowy, restaur. i usług osobistych	5	62	141
Zakłady widowiskowe	1	1	9
Wychowanie i szkolnictwo	1	1	26
Urzędnicy inst. publ. i komunalnych	3	3	265
Strajki (w różnych gałęziach)	1	17	2024
Ogółem	583	2681	143581

Dane powyższe dotyczą roku 1926.

W pierwsze połowie roku 1927, w której obserwowaliśmy również ogromną ilość strajków — również przeważnie wszystkie zatargi oracały się dookoła spraw ekonomicznych i żądań podwyżkowych.

Zaiste — powtarzamy to jeszcze raz — **czas już najwyższy, aby interesy ekonomiczne ludzi pracy przestały być lekceważone** przez nasze sfery kapitalistyczne i przemysłowe.

Czas już najwyższy, aby i rząd **wykazał większą energię** w zwalczania zła, jakiem jest drożyzna i niskie płace, **jeżeli nie chcemy, aby życie gospodarcze kraju ciągle narażane było na wstrząsy z powdu strajków.** Obietnicami niestety jeszcze nikt głodnych mas nie nakarmił.

A tymczasem . . . . **zmarnowaliśmy sezon budowlany!**

J.

Z WARSZAWSKIEJ KASY CHORYCH

GRUBE „KAWAŁY".

ZARZĄD Kasy Chorych m. Warszawy ostatnio wydał szereg zarządzeń w stosunku do swych pracowników, zarządzeń wprost barbarzyńskich, dowodzących zupełnego braku zrozumienia społecznego charakteru zadań i celów pracy w rządzonej przez siebie instytucji. Można przypuszczać, iż Zarząd dostał silnego „rozstroju nerwowego", charakteryzującego zazwyczaj początek końca „panowania", ze względu na uparte pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu obecnego Zarządu Kasy i mianowaniu na jego miejsce Komisarza Rządowego, co daj Boże prędzej, ze względu na obecne stosunki w tej ważnej instytucji. Z tych niesamowitych objawów podobnego „rozstroju", podajemy tu najgrubsze „kawały".

Tak naprzykład, kilka tygodni temu Zarząd Kasy „uszczęśliwił" pracowników **regulaminem dla Komisji dyscyplinarnej,** który ustala skład kompletu sądzącego w ten sposób: 2 przedstawicieli pracowników z wyboru, 2 przedstawiciele Zarządu Kasy z nominacji, plus **przewodniczący komisji, mianowany też przez Zarząd Kasy.** A więc **skład kompletu zgóry budzi obawy co do bezstronności jego wyroków,** wskutek liczebnej przewagi przedstawicieli Zarządu Kasy i zależności od tego Zarządu przewodniczącego komisji.

Dalej.... W swoim czasie Zarząd Kasy uchwalił,, iż pracownik stały może być zwolniony z posady tylko na podstawie orzeczenia komisji dyscyplinarnej, czego zresztą można domyślać się i z regulaminu tejże komisji.

Pomimo to dyrektor Kasy, opanowany manją „okólnikową", grozi w jednym z okólników, że **o ile w ciągu 7 dni od daty przedwania zajęcia pracownik nie przedstawi dowodów usprawiedliwiających neobecność, Zarządowi Kasy Chorych przysługuje prawo rozwiązania stosunku służboewgo z winy pracownika (?).** To znaczy: po kilkuletniej pracy, li tylko z powodu 7-dniowej nieobecności, można wyrzucić pracownika, nie dając mu nawet możności odwołania się do komisji dyscyplinarnej w celu obrony motywów usprawiedliwienia swej nieobecności. Przecież wiadomym jest sposób oceny motywów usprawiedliwienia stosowany tak często przez zwierzchników, zwłaszcza w Kasie Chorych, gdzie inną miarę stosuje się do „swoich" (krewnych lub jednopartyjników), a inną do pracowników zwykłych „ bez poparcia". A zresztą, pocóż istnieje komisja dyscyplinarna?...

Największy jednak „kawał" z działalności „społeczno-leczniczej" „zdenerwowanego" Zarządu zawiera jeden z ostatnich okólników, mocą którego **pracownik, chorujący przez 3 miesiące, zostaje zwolniony z posady.** To już zakrawa na jakiś dziki wandalizm, nie do pomyślenia w kulturalnem społeczeństwie! Pracownik, który po długoletniej pracy ciężko zachorował, zostaje pozbawiony kawałka chleba, bo przecież Kasa Chorych żadnej emerytury nie wypłaca! A trzeba pamiętać, iż większa ilość chorób i nawet kilkakrotne wypadki śmierci wśród personelu, zwłaszcza sanitarnego, miały miejsce właśnie podczas pracy w Kasie Chorych!

Jest rzeczą zastanawiającą, że wszystko to, co stanowi prawno-umowne zasady stosunku służbowego pracownika, zostaje regulowane okólnikami, podpisanemi przez dyrektora. **Oto, do czego doprowadza brak pragmatyki służbowej.** Mało tego, sposób wprowadzenia w życie tych okólników jest wprost brutalny, jak to nazywa „Sprawa ubezpieczeń społecznych" — Nr. 5, za którą podajemy następujący wypadek: Do pracownika, przebywającego na kuracji w sanatorjum z powodu choroby płuc, został wystosowany list z zawiadomieniem, o zwolnieniu z posady! To jest już dobijanie chorych pracowników fizycznie i moralnie, bo przecież każdy dziś wie, iż w takich wypadkach wszelkiego rodzaju podniecenie pogarsza stan chorego. Zresztą Zarząd Kasy często

stosuje ten sposób „uderzenia z ukrycia“, bo częstokroć podobne decyzje o zwolnieniu lub przeniesieniu, zostają wydawane w czasie nieobecności pracownika.

Nie sposób pominąć tu milczeniem **stanowiska przedstawicieli stronnictw robotniczych w Zarządzie Kasy w związku z powyższemi okólnikami.** Wiadomem jest przecież, iż wszystkie te stronnictwa (czy to P. P. S., chadecy, czy komuniści), pretendujące każde z osobna na miano „obrońców“ klasy pracującej, — tworzą większość w Zarządzie Kasy. W jaki więc sposób zostały uchwalone te zarządzenia i regulamin komisji dyscyplinarnej, tak krzywdzące pracowników!?

Czy przedstawiciele klasy robotniczej, znalazłszy się na stanowisku pracodawcy, muszą koniecznie stosować wobec swych pracowników te same metody, jakie stosuje pierwszy lepszy przedsiębiorca w swoim zakładzie?

Jeszcze raz zaznaczamy, że pracownicy Kasy Chorych dotychczas nie posiadają pragmatyki służbowej i każdej chwili, jak to widać z podanych faktów, mogą po paru latach pracy być wydaleni, bez żadnego zabezpieczenia na starość, bo nie istnieje nawet Kasa Przezorności dla pracowników.

JAK PSEUDO-ZAWODOWE ZWIĄZKI PARTYJNE BRONIĄ INTERESÓW SWYCH CZŁONKÓW?

Zdawaćby się mogło, że powyższe traktowanie pracowników przez Zarząd Kasy, wywoła ostry sprzeciw związków pracowniczych: chadeckiego i klasowego, oraz sekcji Zw. farmaceutów i, że te związki użyją wszelkich środków, ażeby zwalczyć „dzikie“ pomysły Zarządu Kasy Chorych, krzywdzące ogół funkcjonarjuszów. Lecz — niestety — **związki te skwapliwie usankcjonowały ten elaborat swych jednopartyjników z Zarządu Kasy** i rozwinęły walkę... z własnymi członkami, w celu zagłuszenia ich słusznych narzekań. Oburzenie wśród farmaceutów, spowodowane wspomnianym wyżej regulaminem komisji dyscyplinarnej, zostało prędko zlikwidowane, bowiem przywódcy związku farmaceutów, którzy ostatnio poczuli ogromną sympatję do P. P. S.*) — otrzymali od swych opiekunów ze strony Związku Klasowego, wyraźny rozkaz: „siedzieć cicho!“

Jak wygląda „walka“ związków chadeckiego i klasowego z wyżej wspomnianemi rozporządzeniami Zarządu Kasy Chorych, o tem doprawdy śmiesznie mówić. Jeżeli związek chedecki nic w tej sprawie nie robi, to nie ma w tem nic dziwnego, jeśli zważymy na jego zwykłą uległość wobec pracodawców. Ale związek „klasowy“, który ma być tym „jedynym prawdziwym obrońca klasy pracującej“?! Związek ten sprytnie rozwinął akcję papierową, ażeby i kapitał obronić i cnoty „klasowe“ zachować, t. j. żeby zbyt gwałtownem wystąpieniem nie narazić się swoim jednopartyjnikom w Zarządzie Kasy, z drugiej zaś strony, zachować w oczach swych członków wszystkie pozory papierowej „walki klasowej“ w ich obronie.

Jak widać ze sprawozdania Związku klasowego, zamieszczonego w Nr. 5 „Sprawy Ubezpieczeń Społecznych“, Związek „przeprowadził szereg **akcji (?)** w sprawach pracowniczych“, **które stanowią parodję działalności związkowej.** Tak, naprzykład, związek ten, pogrzebawszy z kretesem założoną w swoim czasie Kasę Przezorności, skromnie „wystąpił“ do Zarządu Kasy w sprawie udzielania pożyczek pracownikom. Druga akcja: w sprawie okólnika o zwalnianiu pracowników z powodu 3-miesięcznej choroby, — „wystąpił Związek z ostrym protestem“, ale zaraz szczerze przyznaje się, iż „Zarząd Kasy dotąd jeszcze nie odpowiedział, ale nielitościwą praktykę zwalniania ludzi chorych powtórzono znowu“. Jeżeliby kto pomyślał, iż Związek klasowy, pełen gorącego oburzenia, poruszy wskutek tej sprawy prasę, opinję społeczną, zwrócił się do inspektora pracy, a może do Minist. Pracy i Op. Sp., ten grubo się pomyli, bo Związek nawet nie odwołał się do walnego zebrania członków, pozbawionych możności zareagowania na takie lekceważenie ich praw. Właśnie o to chodzi Zarządowi Związku i jednopartyjnikom w Zarządzie Kasy, ażeby nie pozwolić członkom na zabranie głosu w tej sprawie. Albo naprzykład, w sprawie zwolnienia posługaczki bez komisji dyscyplinarnej. Związek na swoją „akcję“ na piśmie dostał odpowiedź, niezgodną z regulaminem tejże komisji, iż do służby niższej przepisy dyscyplinarne się nie stosują. Cóż na to Związek? Poruszył niebo i ziemię? Owszem, w sprawozdaniu czytamy: **„że Związek na tę przemądrą decyzję nie został dłużnym odpowiedzi, rzecz jasna“...** I wszystko! I co charakterystyczne jest w całem tem sprawozdaniu, to, że **Związek „zwalcza“ tylko... wydział personalny,** prawie nic nie mówiąc o Zarządzie Kasy, jakby wydział ponosił odpowiedzialność za Zarząd, a nie odwrotnie! „Rzecz jasna“ — w Zarządzie Kasy siedzą „swoi ludzie“, jednopartyjnicy, przeciwko którym przecież nie wypada występować. Natomiast naczelnikiem wydziału per-

*) Związek Farmaceutów, podczas wyborów do Rady Miejskiej, wystąpił z akcji wyborczej, prowadzonej przez Radę Okręgową Prac. Umysł. w skład której wchodzi i oficjalnie popierał listę P. P. S.

sonelnego jest chadek, więc można z czystem sumieniem na ten wydział wszystko zwalić.

Tak wygląda walka pseudo-zawodowych związków partyjnych w obronie najżywotniejszych interesów swych członków. I niema w tem nic dziwnego, skoro interesy partyjne górują nad zawodowemi. Wiadomo przecież, iż prezesem Zarządu Kasy jest chadek P. Koralewski, a jego zastępcą pepesowiec p. Szczypiorski, w jakiż więc sposób mogą przeciwko nim występować związek chadecki lub klasowy? To byłaby partyjna niesubordynacja, a więc ty pracowniku cierp i milcz, skoro należysz do związków partyjnych i nie masz odwagi przystąpić do założenia związku zawodowego, opartego na zasadzie czysto ekonomicznej.

OBSERWATOR

NOTATNIK GOSPODARCZY

OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE

OSZCZĘDNOŚCI stanowią w całym świecie podstawę dobrobytu zarówno ogółu jak i poszczególnych jednostek.

Jeśli Polska w dziedzinie oszczędności pozostaje w tyle za szeregiem państw europejskich, mimo, iż wiele z tych państw nie dorównują nam ani pod względem liczebności, ani też pod względem bogactw naturalnych — to złożyło się na to cały szereg przyczyn, a przedewszystkiem spustoszenia wojenne i inflacja, podkopująca zaufanie szerokich rzesz obywateli do wszelkiego rodzaju pożyczek i oszczędności, sprowadzonych w końcu niemal do zera.

Dopiero rok 1926, w którym przełom majowy zapoczątkował nową erę zarówno w życiu politycznym jak i gospodarczem Polski, wskazuje na wyraźny zwrot u nas w kierunku oszczędzania, o czem świadczy dobitnie poniżej przytoczone zestawienie, sporządzone przez Główny Urząd Statystyczny:

Wkłady w instytucjach kredytowych.

INSTYTUCJE	31/XII. 1925 r.	31/XII. 1926 r.
	w miljonach złotych	
Ogółem	568,5	1.114,8
Bank Polski [1]	49,0	125,0
Bank Gospodarstwa Krajowego [1]	77,2	195,3
Państwowy Bank Rolny [1]	1,2	8,0
Banki komunalne	8,2	15,1
Banki prywatne związkowe	206,1	308,5
„ „ niezwiązk.	35,1	91,0
Oddziały zagran. banków	29,9	55,1
Pocztowa Kasa Oszczędn.	65,0	128,8
Komunalne Kasy Oszczędn.	58,2	125,0
Spółdzielnie kredytowe	38,1	63,0

[1] Bez rachunków i lokat skarbowych.

W ciągu więc roku wzrost wkładów we wszystkich instytucjach kredytowych w Polsce stanowił 96%.

Aczkolwiek przytoczone powyżej zestawienie świadczy o znacznej poprawie w dziedzinie oszczędności, tem niemniej jednak, porównanie ogólnej sumy wkładów w instytucjach kredytowych za 1925 i 1926 rok z okresem przedwojennym, kiedy wkłady według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wynosiły 3.100 miljonów złotych, uwidocznia w sposób jaskrawy tę wielką odległość, która dzieli nas od warunków normalnych.

Na szczególną uwagę zasługują dane dotyczące obrotu oszczędnościowego w Pocztowej Kasie Oszczędności i Komunalnych Kasach Oszczędnościowych.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Suma wkładów oszczędnościowych, złożonych w P. K. O. wzrosła w roku 1926 z początkowej kwoty zł. 12.612.013,32 do kwoty zł. 24.639.515,18, a więc o zł. 12.027.501,86 gr., t. j. o 95,3 procent.

Równocześnie wzrosła ilość czynnych książeczek oszczędnościowych z 81,628 do ilości 113.201, t. j. o 31.573 książeczek, z czego 24.644 przypada na zwykłe książeczki oszczędnościowe, 6835 na wkłady premjowane, a 94 na wkłady w złotych w złocie.

Wzrost ogólnej ilości czynych książek oszczędnościowych wynosi przeto w ciągu ubiegłego roku 38.6 procent. Przeciętny wkład na jedną książeczkę wzrósł w tym okresie o 44,8 procent. Większa część tak wpłat jak i wypłat nie przekracza kwoty zł. 100.

Przeprowadzona szczegółowa analiza wpłat i wypłat oszczędnościowych w pięciu dniach w ciągu roku wykazała, iż drobne wpłaty do kwoty zł. 10 wynoszą 44,2%, a do kwoty zł. 100 — 75,8% wszystkich wpłat. Analogiczne cyfry dla wypłat wynoszą 13% i 78,1%.

Dopisane odsetki za rok 1926 do zwyczajnych wkładów oszczędnościowych sięgają kwoty zł. 1.322.633,65.

Obrót oszczędnościowy w P. K. O. w ciągu ubiegłych trzech lat wykazuje również ogromny wzrost. Ilość kont w dniu 31.XII.26 r. wynosiła 113.201 (31.XII.24 r. — 57.793), a ogólny obrót 83.736.464.45 zł., podczas gdy 31 grudnia 1925 r. — 57.077.762.77, a w 1924 roku tylko 18.523.069.30.

Stan kont w dniu 31.XII.1926 r. wykazuje pokaźną cyfrę 24.639.515.18 zł., co stanowi blisko 100% więcej w porównaniu ze stanem z 31 grudnia 1925 roku.

Wskaźnik z roku 1926 w stosunku do roku 1924 wynosi 326.

Wprowadzone w kwietniu r. 1926 wkłady premjowane pozyskały do końca roku 6835 uczestników. Ilość dokonanych na nie siedmiozłotowych miesięcznych opłat wynosi 34.639 pozycji.

Wkłady w złotych w złocie uruchomione w sierpniu 1926 r. nie wykazują wobec stabilizacji waluty większych obrotów. Liczą one 94 kont, na które złożono 374.749.,05 złotych w złocie. Dopisane do tych wkładów odsetki za rok 1926 wynoszą 8.140,22 złotych w złocie.

Na uwagę zasługuje też statystyka uczestników obrotu oszczędnościowego.

Stan uczestników obrotu oszczędnościowego według zawodów.

	Wkłady złote w złocie	Wkłady premjowane	Wkłady zwykłe	OGÓŁEM	%
1. Młodzież szkolna i dzieci	2	1.551	17.714	19.267	17,2
2. Urzędnicy, wojskowi	12	1.671	18.584	20.267	17,9
3. Pracownicy biurowi, handl. i przem.	17	593	6.865	7.475	6,6
4. Rzemieślnicy i robotnicy	14	364	14.742	15.120	13,4
5. Handlowcy i drobni kupcy	7	207	3.272	3.486	3,0
6. Gospodarstwo domowe i służba	1	111	3.062	3.174	2,9
7. Wolne zawody	21	1.357	13.372	14.749	13,0
8. Rolnicy	1	54	2.671	2.726	2,4
9. Urzędy	—	7	351	358	0,3
10. Organizacje społeczne i ekonomiczne	2	27	938	967	0,8
11. Masy spadkowe	—	—	1.884	1.844	1,6
12. Kapitaliści	4	22	487	513	0,4
13. Różni (zawód nieustalony)	11	845	21.615	22.471	19,4
14. Przemysłowcy	2	26	272	300	0,2
15. Kasy szkolne uczniowskie	—	—	443	443	0,4
Razem	**94**	**6.835**	**106.272**	**113.201**	**100%**

Tablica powyższa stwierdza, iż największą ilość składających swe oszczędności w P. K. O. stanowią urzędnicy i wojskowi, następnie młodzież szkolna, poczem rzemieślnicy i robotnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi). M. G.

PRZEGLĄD PRASY ZAWODOWEJ

RZECZY POWAŻNE. DOOKOŁA SPRAWY UPOSAŻEŃ.

SPRAWA podwyższenia uposażeń pracowników państwowych, w której zabieraliśmy już głos kilkakrotnie wypowiadając się za jej niezwłocznem i pozytywnem załatwieniem — weszła w nową fazę zaognienia. Prasa wszystkich związków pracowników państwowych z drugiej połowy czerwca i z lipca r. b. wznowiła mianowicie w bardzo ostrej formie atak na rząd z powodu niedotrzymania jego obietnic. Padają słowa nabrzmiałe goryczą, będące istotnie wyrwanym z głębi duszy krzykiem rozpaczy ogół urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych. Pracownicy administracji, kolejnictwa, poczt, telegrafów i telefonów — zgodnie stają od solidarnej walki w obronie swego bytu i bytu swych rodzin.

„Urzędnik Polski", organ Związku Urzędników Państwowych Samorządowych i Komunalnych na Województwo Śląskie pisze w artykule pióra p. Karola Rębały, omawiając sprawę bytu pracowników państwowych na tle wzrastającej drożyzny:

...Rząd musi pokazać swoje wyraźne oblicze i swój program w dziedzinie naszej polityki gospodarczej, wola Rządu w tej tak ważnej naszem zdaniem sprawie, jaką jest zagadnienie zwalczania drożyzny i wyżywienia obywatela państwa nie jest nam bliżej znaną, choć drożyzna idzie... a urzędnik od grudnia 1925 roku cierpi nędzę, głód, choruje i z powodu braku gotówki nie jest czynnikiem w społeczeństwie pożądanym, gdyż tylko powiększa grono nędzarzy, a wiele się nie przyczynia swoją małą pensyjką do rozwoju i dźwigania produkcji do czego byłby obowiązany jako silny konsument".

...Drożyzna idzie... ale nam z pomocą nikt nie idzie, nikt nam nie udziela zniżek transportowych na środki żywności, jak to dostają ci którzy eksportują węgiel, nikt nam nie udziela ulg podatkowych, jak to jest stosowane wobec innych obywateli".

Organy związków zawodowych pracowników kolejowych stawiają sprawę bardzo ostro. **„Maszynista"** (Nr. 13 z dn. 1 lipca), nawiązując do niespełnionych obietnic rządu twierdzi:

...„Z wytworzonej w ten sposób sytuacji płyną niewątpliwie dwa wnioski: Po pierwsze Rząd nie ma chęci poprawienia bytu swoich pracowników, po drugie, rząd pracowników tych lekceważy i mimo całą ich nędzę i całą słuszność ich postulatów uważa, że nie ma powodu lękać się ich protestów ani też liczyć się z ich przeciwdziałaniem".

Zarzucanie Rządowi braku subjektywnej chęci poprawienia bytu pracowników państwowych nie wydaje nam się rzeczą słuszną. Niewątpliwie Rząd całkowicie posiada świadomość, że warunki w jakich żyją dziś zarówno niżsi funkcjonarjusze jak i urzędnicy muszą ulec poprawie, że dalej na tak okropnie niskich płacach jak obecnie jechać nie będziemy mogli; inna rzecz, że **Rząd wykazuje wielką niezaradność w rozwiązywaniu tego ważnego problemu** i, że przez system niewypełnianych obietnic, udzielanych przedstawicielom związków, potęguje jeszcze bardziej niezadowolenie mas.

Bardzo słusznie podnosi organ zawodowego związku drużyn konduktorskich **„Konduktor"** z dnia 1 lipca:

...„unormowanie wysokości poborów pracowniczych musi być współmiernem do możliwości budżetowych P. K. P. jako całości, dopóki zaś kwestja budżetu P. K. P. spoczywa we mgle, dopóki sprawa jego niezależności finansowej i gospodarczej oraz samodzielności zupełnej lub częściowej, otwierają szerokie pole dla dowolnych przypuszczeń, wykreślanie koniecznych minimum i maximum płacy może okazać się trudem daremnym, który pochłonie więcej kosztów i zachodu niż przyniesie ewentualnych korzyści".

Omawiając dalej projekt komercjalizacji P. K. P. i ustosunkowując się do niego krytycznie, „Konduktor" domaga się unormowania tej sprawy zgodnie z interesem kolejnictwa i zatrudnionych w przedsiębiorstwie pracowników, bo tylko po definitywnym jej rozstrzygnięciu wszelkie elaboraty, zajmujące się uposażeniem pracowników, nie będą „młóceniem zboża, w którem wogóle ziarna nie ma".

Całe nieszczęście, że u nas sprawa realizacji najsłuszniejszych idei postępuje tak wolno i nieudolnie. Cierpi na tem nie tylko pracownik ale i całe życie gospodarcze państwa. **Rząd ciągle „szuka środków" dla zaspokojenia słusznych żądań pracowników państwowych, a tymczasem staczają się oni coraz bardziej na dno biedy.** To też kończymy te nasze uwagi na temat sprawy uposażeń osnute na tle głosów prasy zawodowej, zapytaniami, jakie w konkluzji swego artykułu sformułował p. Paweł Szczurek w ostatnim numerze „Poczty":

...Kto ma uspakajać pocztowców w ich zawiedzinych nadziejach otrzymania podwyżki płacy w dniu 1 lipca b. r.? Kto da gwarancję, że funkcjonarjusze państwowi nie będą nadal lekceważeni w polityce ekonomicznej państwa? Są to pytania, na które odpowiedzi mieszczą w sobie treść pierwszorzędnej wagi państwowej".

RZECZY WESOŁE KOCIOŁ GARNKOWI PRZYGANIA

Pan Pietrzak ze Związku Metalowców Z. Z. P. pozwolił sobie wspólnie z p. Rybickim z P. P. S. i przedstawicielami niemieckich związków zawodowych na Górnym Śląsku, wystosować pismo do członków Rad Zakładowych hut żelaza, w którem między innemi pisze:

...Zespół Pracy postanowił nie brać udziału w posiedzeniach, na których obecny będzie sekretarz Musioł z Chrześcijańskich Związków (kierunek Korfantego)"...

„Ta zniewaga krwi wymaga" powiedział sobie wychodzący w Katowicach „Głos Związków Chrześcijańskich" i huzia na p. Pietrzaka z widłami. Toś ty taki Polak, taki katolik, z Niemcami się kumasz, aby Chrześcijańskim Związkom Zawodowym nogę podstawić, Musioła ubić, takiś korfanty, że Korfantemu wymyślasz, a podtrzymujesz niemieckie „Verbandy"!? Wiedz zaś piorunie

poznański, kto jesteś, abyś więcej Musioła nie trącał; ty i twoje heretyckie Z. Z. P.:

..."O zasadach narodowych przewódcy Z. Z. P. nieraz zapominali. Organizacja narodowa nie będzie urządzała czarnego strajku. A takie strajki organizowało Z. Z. P. we folwarkach poznańskich. Etyka chrześcijańska nie pozwala przewódcom robotników zaprzepaszczać interesy robotnicze. Posłowie pracujący w Z. Z. P. należący do klubu N. P. R. zaprzepaścili reformę rolną, idąc na rękę obszarnikom."

A masz za Musioła!... Chcesz lepiej?.... słuchaj obwiesiu zatracony i sługusie obszarników:

..."Pieniędzy Zjedn. Chrześc. Zw. Zawodowych od pracodawców nigdy nie brało i tego mu nikt udowodnić nie może. Jest rzeczą stwierdzoną, że Z. Z. P. brało fundusze od rządu, pracodawców i t. d. Kto dawał, od tego brano, byle „geszeft" szedł."

No, patrzcie robtnicy! Porządnego chadeka chcą ubić i takie rzeczy robią! Plućcie na Z. Z. P. i wstąpcie do chadecji a wtedy i obronę znajdziecie i reforma rolna będzie!

Wiadomem jest, że człowiek w gniewie choć mówi prawdę, to jednak nie wie co mówi. Gdyby było inaczej, to redaktor „Głosu Związków Chrześcijańskich" nie znalazłby się w roli kotła, który przygania garnkowi, a sam smoli.

„Robotnik rząda!" (według pisowni „Głosu" przez rz) żąda nietylko chleba i pracy, ale i zaprzestania niepoważnych i szkodliwych walk między organizacjami zawodowemi.

ERJOT

W SPRAWIE ULG KOLEJOWYCH DLA ROBOTNIKÓW PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH.

WSZYSCY pracownicy państwowi, zarówno urzędnicy jak i niżsi funkcjonorjusze przy przejazdach kolejami państwowemi korzystają z ulgi 50%-ej, na warunkach, określonych w rozporządzeniu Ministra kolei żelaznych z dnia 30 czerwca 1920 r. (Mon. Pol. Nr. 147 z dn. 3 lipca 1920 r.). Na zasadzie art. 2 tego rozporządzenia, **„nieetatowi pracownicy korzystać mogą ze zniżki 50% tylko przy nabywaniu biletów okresowych klasy III-ej (miesięcznych, sezonowych lub rocznych na podstawie przedkładanych każdorazowo zaświadczeń swej władzy, iż zamieszkują poza miejscem urzędowania".**

Z tego uprawnienia korzystali dotychczas wszyscy pracownicy przedsiębiorstw państwowych, urzędnicy i robotnicy, zwłaszcza w większych miastach, gdzie trudności mieszkaniowe zmuszają ogromną ilość ludzi, zatrudnionych w urzędach i fabrykach, do zamieszkiwania w miejscowościach podmiejskich. Ponieważ cena normalnego okresowego biletu mies. wynosi 20-kr. cenę odnośnego biletu pełnego na przejazd jednorazowy pociągiem osobowym, przeto wszyscy pracownicy państwowi, uprawnieni do 50% ulgi, płacili miesięcznie za przejazd do miejsca pracy jak za 10 pełnych normalnych biletów osobowych. Mówimy, „płacili", albowiem **od 1-go czerwca r. b. cofnięto tę ulgę dla robotników przedsiębiorstw państwowych,** wprowadzając dla nich bilety tygodniowe, t. zw. „robotnicze".

Koleje Państwowe doszły mianowicie do wniosku, że dotychczasowe korzystanie przez robotników przedsiębiorstw państwowych z biletów miesięcznych **jest niezgodne z prawem, albowiem robotnicy** na zasadzie obowiązujących przepisów taryfowych (Rozdział I p. D. III. Dla robotników), **korzystać mogą jedynie z okresowych biletów robotniczych tygodniowych.** Wprowodzono przeto te bilety tygodniowe, ale jednocześnie nie udzielono przysługującej pracownikom państwowym ulgi 50%-ej. Wskutek powyższego od **czerwca r. b. robotnicy** np. Zbrojowni w Warszawie lub fabryk tytuniowych **płacą za przejazdy do miejsca pracy o 60% więcej niż urzędnicy nieetatowi** tych przedsiębiorstw, a mianowicie cenę 4 normalnych biletów tygodniowo, a więc 16-tu miesięcznie (urzędnicy po staremu płacą 10).

Podziwiać należy skrupulatność pp. urzędników z Ministerstwa Kolei w ich dążności do ścisłego przestrzegania prawa. Ale zapytujemy: **dlaczego przepisy prawne wyinterpretowano w ten sposób, że robotników uderzono po kieszeni.** Uważamy, że wprowadzone od 1-go czerwca r b. zarządzenie jest niezgodne z postanowieniem art. 2 Rozporządzenia Min. kolei żel. z dnia 30 czerwca 1920 r., zacytowanym powyżej. Jeżeli robotnicy przedsiębiorstw państwowych, w myśl przepisów taryfy osobowej, na co powołują się Dyrekcje kolejowe, mają korzystać jedynie z biletów tygodniowych, to jednocześnie **winna im być udzielaną od tych normalnych robotniczych biletów tygodniowych ulga 50%-a,** tak, jak urzędnikom nieetatowym od biletów miesięcznych. Płaciliby oni wtedy cenę 8 przejazdów, w stosunku do urzędników — 10.

Apelujemy przeto do Ministerstwa kolei, aby wydało podwładnym sobie Dyrekcjom odpowiednie zarządzenie, albo też, aby przywróciło dla robot-

ników zakładów państwowych bilety miesięczne z 50%-ą ulgą.

Zysk z tych przejazdów robotniczych dla Ministerstwa jest prawie żaden, a dla robotników strata duża. Czyż warto w tej sprawie upierać się przy interpretacji przepisów prawnych, w dodatku interpretacji mocno naciąganej i budzić rozgoryczenie wśród rzesz robotniczych!? Czekamy na stanowisko Ministerstwa Kolei.

R.

NOWA USTAWA O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH W ANGJI.

Projekt angielskiego rządu konserwatywnego Baldwina o zmianie prawa o związkach zawodowych został uchwalony w Izbie Gmin 375 głosami prawicy przeciw 139 gł. Labour Party. Jak stwierdziliśmy w uprzednim numerze „Solidarności Pracy" (patrz artykuł: „Rząd angielski w walce z ruchem zawodowym") — **nowa ustawa godzi bezpośrednio w zasadę wolności związków zawodowych,** których prawa uszczupla.

Angielska Partja Pracy złożyła po uchwaleniu ustawy oświadczenie, że zwalczać ją będzie wszelkiemi dostępnemi prawnie środkami. Nawet w Anglji, gdzie organizacje robtnicze są tak silne, czynione są na uprawnienia związków zawodowych dotkliwe zamachy. A cóż mówić u nas, gdzie siła proletarjatu przez rozbicie jest prawie żadna?!

ZMNIEJSZENIE SIĘ BEZROBOCIA W EUROPIE ŚRODKOWEJ I ZACHODNIEJ.

Informations Sociales ogłasza następujące dane o stanie rynku pracy w Niemczech, Francji i Anglji.

Liczba bezrobotnych, otrzymujących zasiłki wynosiła w **Niemczech** 15 marca b. r. 1.436.000, 1 kwietnia 1.132.000, a **15 kwietnia 987.000.** Do cyfr tych należy doliczyć okoł 200.000 bezrobotnych, którzy wyczerpali już zasiłki ustawowe.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w publicznych biurach pośrednictwa pracy wynosiła we Francji w połowie marca 94.193, a w połowie kwietnia 73.372. Zmniejszenie to wywołane zostało częściowo emigracją robotników obcokrajowych. Od 14 marca do 16 kwietnia opuściło Francję 10.466 robotników obcokrajowych, podczas gdy przywędrowało tylkko 110.

W Anglji wreszcie spadła cyfra bezrobotnych zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy w ciągu pierwszego kwartału b. r. z 1.495.000 na **1.074.000.**

Poczynając od lipca r. b. „Solidarność Pracy" ukazywać się będzie jako miesięcznik w zwiększonej objętości. W związku z tem cena pisma w prenumeracie uległa zmianie. Uprzejmie prosimy wszystkich Szanownych Prenumeratów o uregulowanie dotychczasowej należności oraz o wpłacenie przedpłaty na miesiące dalsze. Od początku wydawnictwa do lipca r. b. opłatę liczymy jak za dwa kwartały.

Z poważaniem ADMINISTRACJA.

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie 1.— zł., półrocznie 2.— zł., rocznie 4.— zł.

CENA OGŁOSZEŃ: strona 120 zł., 1/2 strony 70 zł., 1/4 strony 35 zł., za wiersz milimetrowy 30 gr.

Redakcja i Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 10 — 14 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 21. — Telefon 258-53. Konto P. K. O. 13977.

Redaktor i wydawca: JERZY SZURIG

Odbite czcionkami Drukarni Wzorowej, Długa 20. Telefon 416-60.